Teatr Polski w Poznaniu

Piotr Rowicki

MYKWA

Reżyseria Monika Dobrowlańska

Prapremiera 26/03/2009

Teatr Polski w Poznaniu

Piotr Rowicki

MYKWA

Reżyseria i opracowanie muzyczne	Monika Dobrowlańska
Scenografia i kostiumy	Petra Korink
Choreografia	Krzysztof Raczkowski
Reżyseria świateł	Damian Pawella
Asystent reżysera	Krzysztof Raczkowski
Asystent scenografa	Dorota Zys
Inspicjent	Maria Skowrońska-Ferlak

Prapremiera 26 marca 2009

Obsada:

Jan Sapieżka..... Wojciech Kalwat
Wacław Sapieżka.....Sylwester Woroniecki
Eugeniusz Sapieżka.....Zbigniew Waleryś
Jadwiga Sapieżka ..... Małgorzata Peczyńska
Agnieszka, Sara .....Anna Walkowiak
Krzyś.....Łukasz Chrzuszcz
Mendel, Ksiądz .....Jakub Papuga
Kobieta, Dziewczynka, Świadek.....Teresa Kwiatkowska
Żołnierz, Świadek ..... Michał Kaleta
Żołnierz, Świadek.....Andrzej Szubski
Żołnierz, Świadek.....Paweł Siwiak

Twórcy składają podziękowania za pomoc w realizacji spektaklu:
Ewie Nawrot, Tomaszowi Baraniakowi oraz Maciejowi Sobieskiemu.

PIOTR ROWICKI

Prozaik, dramaturg, autor książek dla dzieci.

Urodził się w 1975 r. w Ostrowi Mazowieckiej.

Po studiach na wydziale Historii Uniwersytetu w Białymstoku pracował w warszawskim Muzeum Sportu. Jako autor zadebiutował książką *Mężczyzna i Bestia* w 2005 r. Następnie ukazały się *Przed górami, przed lasami*, *Detektyw Żurek*, *Eryk*, *Śmierć w królestwie Bożym*.

Jako dramatopisarz zadebiutował w 2008 r. *Przylgnięciem* (premiera w reżyserii Aldony Figury w warszawskim teatrze Laboratorium Dramatu)

Piotr Rowicki jest laureatem wielu konkursów prozatorskich i poetyckich, m.in. w Radomiu („Radom Odważny"- Festiwal Nowej Dramaturgii, 2005), Gdańsku (Windowisko, 2005), Warszawie (Konkurs „Ulrike" Teatru Usta Usta i TR Warszawa, 2006).

Dwukrotnie był też półfinalistą Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej.

Dramat *Mykwa* został nagrodzony w I edycji konkursu dramaturgicznego METAFORY RZECZYWISTOŚCI, zorganizowanego przez Teatr Polski w Poznaniu w 2008 r.

Teatr Polski w Poznaniu

MONIKA DOBROWLAŃSKA

Polska reżyserka urodzona w Poznaniu.

Absolwentka studiów teatrologicznych (zakończonych doktoratem) i slawistyki na Ruhr-Universität w Bochum oraz podyplomowej klasy reżyserii w moskiewskiej GITIS. Od 2002 mieszka w Berlinie. Współpracuje z teatrami w Niemczech, Polsce, we Włoszech i na Białorusi.

Zgodnie z niemieckim systemem kształcenia jej pierwszą szkołą reżyserii były staże reżyserskie i praca jako asystent reżysera równolegle do studiów teatrologicznych. Jednym z najcenniejszych doświadczeń kształtujących jej spojrzenie na teatr był staż reżyserski oraz współpraca z teatrem w Müllheim (1993–1994), prowadzonym przez światowej sławy włoskiego reżysera - Roberto Ciulli.

Zrealizowała m.in. *Woyzecka* G. Büchnera, *Pamiętnik wariata* wg M. Gogola, *Sprawozdanie do Akademii* F. Kafki, *Sytuacje wojenne* B. Srbljanović, *Noc Helvera* I. Villqista, *Trzy siostry. IV akt* wg A. Czechowa. Wielokrotnie uczestniczyła w międzynarodowych laboratoriach teatralnych.

W Polsce debiutowała w Teatrze Polskim w Poznaniu spektaklem *Dogrywka* G. Spiró (2006). Na tej samej scenie wyreżyserowała również sztukę *Mamma Medea* T. Lanoye (2007).

W marcu 2008 r. zrealizowała spektakl *III* wg Philippa Malone'a w Teatrze Dramatycznym im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu.

Teatr Polski w Poznaniu

O WYŻSZOŚCI NARODOWEJ WYOBRAŹNI NAD REALIZMEM

Wszyscy potrzebujemy mitów. I jednostki, i narody. Mity to uproszczone przekonania, które nie muszą być oparte na faktach, ale zapewniają nam poczucie przynależności: dają nam świadomość początków, poczucie tożsamości i celu. Choć są ewidentnie subiektywne, to często mają większą siłę sprawczą niż obiektywna prawda – prawda bowiem bywa bolesna.

Niektóre narody mają większą potrzebę mitów. Narody imperialne wymyślają mity po to, by uzasadnić panowanie nad innymi narodami. Narody podbite wymyślają mity po to, aby usprawiedliwić swoje klęski i wykrzesać siłę potrzebną do przetrwania. Polska należała zapewne do tej drugiej kategorii, gdyż polityczne przeciwności, których konsekwencje dotknęły wiele pokoleń, wytworzyły nader mitogenną atmosferę intelektualną. Polska kultura, a w szczególności literatura, sztuki piękne i historiografia, zawiera mnóstwo przykładów prymatu narodowej wyobraźni nad realizmem.

Żartobliwym potwierdzeniem takiego punktu widzenia może być fakt, iż polski odpowiednik słowa myth – „mit" – jest wymawiany jak angielskie słowo *meat*, czyli „mięso". W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy brakowało żywności, Polacy stali godzinami w kolejkach, żeby kupić podstawowe produkty, i zabijali czas, opowiadając dowcipy. Jeden z przytaczanych wówczas żartów zawierał pytanie: „Jakie słowo ma taką samą wymowę i znaczenie po polsku i po angielsku?" Odpowiedź brzmiała oczywiście: „mit". (...)

Wszystkie mity służą jakimś celom. W miarę jak te cele się zmieniają, zmianie ulegają również same mity. Podstawową kwestią w dzisiejszej Polsce jest zatem to, czy któryś z tradycyjnych mitów może zostać wskrzeszony (...). Trudno na ten temat powiedzieć coś pewnego. (...) Tylko jedno jest pewne. Jeśli stare mity nie wystarczą, to w ich miejsce zostaną wymyślone nowe.

Norman Davis, *Polska mitologia narodowa*, w: *Smok wawelski nad Tamizą: eseje, polemiki, wykłady*, przeł. Andrzej Pawelec, Kraków 2001.

W POSZUKIWANIU PRAWDY

Sprawa żydowska w historiografii czasów wojny jest jak luzem wisząca nitka w misternej tkaninie – wystarczy za nią mocniej pociągnąć, a cały delikatny wzorek zaczyna się pruć. Okazuje się, że antysemityzm zanieczyścił całe połacie współczesnej historii Polski i uczynił z nich temat wstydliwy, powołując do życia wersje wielu zdarzeń, które miały odgrywać rolę listka figowego.

Ale historia społeczeństwa to jest nic innego jak biografia zbiorowa. I tak jak w biografii – w życiorysie, który składa się wprawdzie z oddzielnych epizodów – wszystko się do siebie w historii społeczeństwa nawzajem odnosi. I jeśli w jakimś punkcie biografii (zbiorowej) tkwi kłamstwo, to wszystko, co przyjdzie później, będzie również w jakiś sposób nieautentyczne, podszyte niepokojem i brakiem pewności siebie. I w rezultacie, zamiast żyć własnym życiem będziemy oglądać się nieufnie przez ramię usiłując zgłębić, co też inni o nas myślą, odwracać uwagę od wstydliwych epizodów z przeszłości i co raz to bronić dobrego imienia upatrując obcego spisku w każdym niepowodzeniu. Polska nie jest pod tym względem wyjątkiem w Europie. I tak, jak w przypadku społeczeństw paru innych krajów, po to żeby odzyskać własną przeszłość, będziemy ją musieli sobie opowiedzieć na nowo.

Stosowne memento znajdziemy oczywiście w Jedwabnem, gdzie na dwóch pomnikach wyryto w kamieniu napisy, które dopiero trzeba będzie rozkuć, aby uwolnić z nich prawdę historyczną. Na jednym powiedziano po prostu, że Żydów zabili Niemcy: „MIEJSCE KAŹNI LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ. GESTAPO I ŻANDARMERIA HITLEROWSKA SPALIŁA ŻYWCEM 1600 OSÓB 10 VII 1941". Zaś na drugim, wystawionym już w wolnej Polsce, albo dano do zrozumienia, że Żydów w Jedwabnem w ogóle nie było, albo bezwiednie wystawiono świadectwo popełnionej zbrodni: „PAMIĘCI OKOŁO 180 OSÓB I KSIĘŻY ZAMORDOWANYCH NA TERENIE GMINY JEDWABNE W LATACH 1939–1956 PRZEZ NKWD, HITLEROWCÓW I UB" [podpisane] SPOŁECZEŃSTWO.

Bo w rzeczy samej, tysiąc sześćciuset jedwabieńskich Żydów, których tu pominięto, zamordowali nie żadni hitlerowcy, ani enkawudziści, ani ubecy, tylko społeczeństwo.

Jan Tomasz Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.

Teatr Polski w Poznaniu

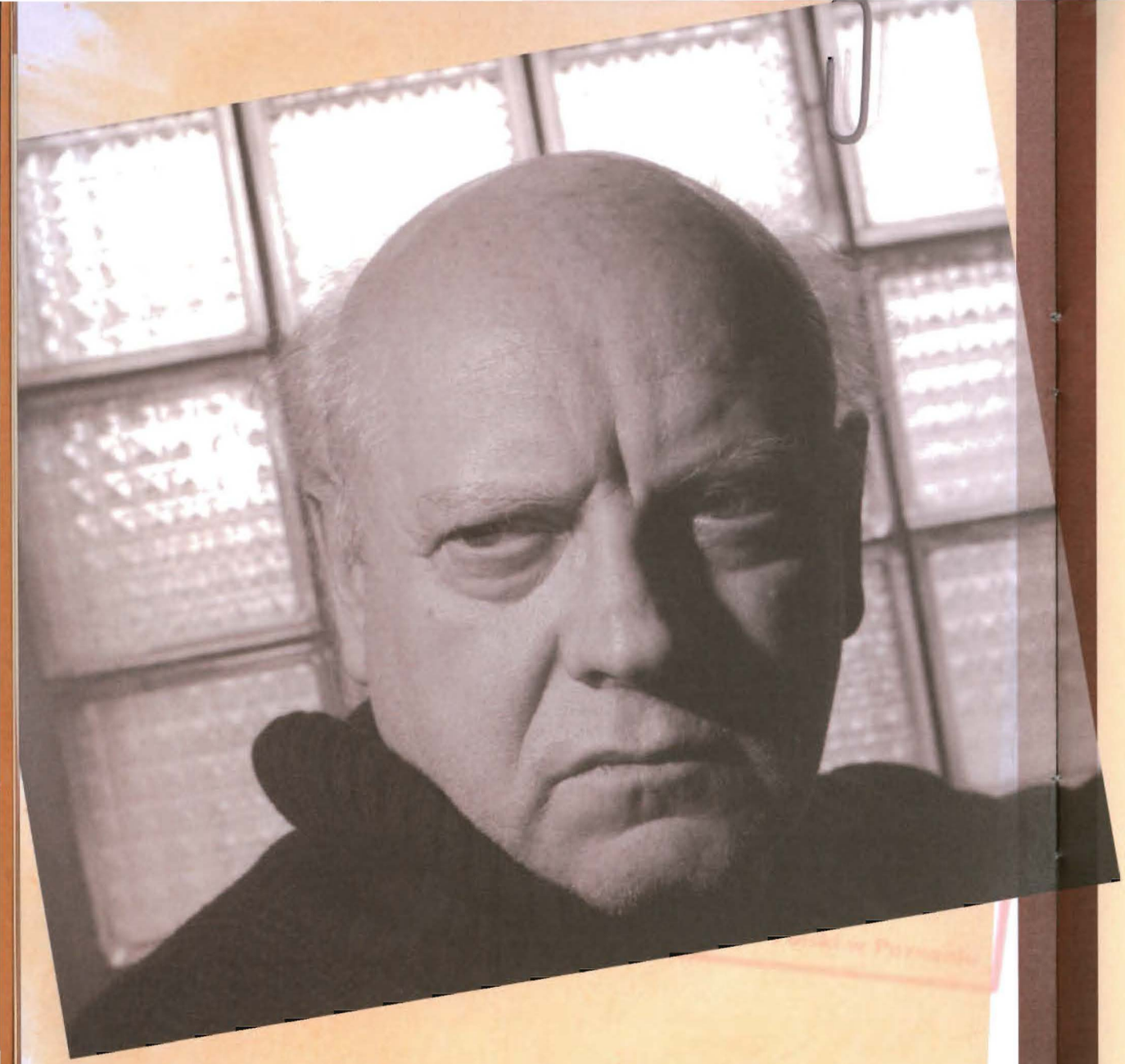

archiwum / zeznania świadków

Teatr Polski w Poznaniu

Teatr Polski w Poznaniu

Akta procesu z 1949 roku dwudziestu dwóch oskarżonych o udział w zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem

Impulsem do wszczęcia postępowania karnego w sprawie wymordowania jedwabieńskich Żydów był list Całki Migdała do Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, napisany przezeń 29 grudnia 1947 r. w Montevideo w Urugwaju. O autorze listu wiemy tylko tyle, że dziesięć lat wcześniej wyemigrował z Jedwabnego, pozostawiając tam matkę oraz zamężną siostrę i jej dzieci. Od jednego z ocalonych Żydów, który po wojnie znalazł się w Palestynie, dowiedział się o swoich ziomkach, że „oni zginęli nie z rąk Niemców, a z rąk Polaków. (...) Całe miasteczko zginęło przez spalenie w stodole". Migdał prosił o sprawdzenie, czy Izrael – a wówczas Józef – Grądowski, którego znał sprzed wojny, jest osobą godną zaufania i zasługuje na pomoc. (...)

List Całki Migdała doszedł do Warszawy po trzech tygodniach. Po przetłumaczeniu go z jidisz na polski sporządzono z niego uwierzytelniony wyciąg, który dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego Nachman Blumental wysłał 30 stycznia 1948 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości „do wykorzystania". W Archiwum ŻIH znajdowała się też oznaczona numerem 152 relacja o rzezi w Jedwabnem, złożona 5 kwietnia 1945 r. w Białymstoku przez innego ocalonego Żyda, Szmula Wasersztejna. Wyciąg z tej relacji dołączono do listu Całki Migdała (dok. nr 2 i 3).

(...) Ani w aktach procesowych, ani w aktach kontrolno-śledczych UB nie ma żadnego dokumentu, który by wskazywał, że w ciągu kolejnych dziewięciu miesięcy podjęto w tej sprawie jakiekolwiek działania. (...)

8 stycznia 1949 r. funkcjonariusze UB wraz z milicjantami z posterunku MO w Jedwabnem przeprowadzili pierwsze aresztowania. (...) Łącznie do 18 stycznia 1949 r. prokuratura wydała postanowienia o tymczasowym aresztowaniu 15 podejrzanych.

Większość przesłuchanych przyznała się do udziału–w różnym stopniu–we wrogich aktach skierowanych przeciwko żydowskim sąsiadom. Jak się wydaje, podejrzani, słabo wykształceni, traktowali pytania o udział w mordowaniu Żydów dosłownie, nie zdając sobie w pełni sprawy, że czyny, do których się przyznali–wypędzanie Żydów z domów i pilnowanie ich na rynku–w świetle prawa również są współudziałem w zbrodni. (...) Inni woleli to przemilczeć lub, co również możliwe, w ogóle nie byli o to pytani. Niektórzy próbowali znaleźć racjonalne wytłumaczenie swojej niewiedzy. (...)

W dochodzeniu podejrzani starali się, co zrozumiałe, zbagatelizować własny udział w przestępstwie lub mu zaprzeczali. Nierzadko jednak obwiniali się nawzajem i wymieniali nazwiska innych sprawców zbrodni. Najchętniej, jak się zdaje, obciążali osoby nieżyjące lub niemieszkające w Jedwabnem (...).

Teatr Polski w Poznaniu

Z perspektywy historycznej ważniejsze od ustalenia indywidualnych sprawców zbrodni wydaje się pytanie o skalę i zakres udziału polskich mieszkańców Jedwabnego i okolicznych wsi w mordzie Żydów 10 lipca 1941 r. (...)

Świadkowie i podejrzani niewiele mówili o roli, jaką w wydarzeniach z 10 lipca 1941 r. odegrali Niemcy. Prawdopodobnie nie pytano ich o to, gdyż od początku dochodzenia UB interesował się głównie udziałem w zbrodni mieszkańców Jedwabnego. Podejrzani najczęściej wspominali o Niemcach, usprawiedliwiając się, że to od nich otrzymali rozkaz udziału w akcji przeciw Żydom. Nikt z podejrzanych ani świadków nie wspomniał, że Niemcy używali broni palnej, ani że z ich rąk zginął tego dnia jakikolwiek Żyd.

Akta procesowe dają możliwość przyjrzenia się sylwetkom 22 oskarżonych. Poza trzema najmłodszymi, wszyscy wchodzili w wiek średni lub nawet go przekroczyli. (...) Należeli do pokolenia urodzonego w ostatniej dekadzie XIX w. i w pierwszym dziesięcioleciu następnego stulecia, a tylko trzej najmłodsi urodzili się około 1920 r. (...) Wszyscy z wyjątkiem jednego kawalera i jednego wdowca byli żonaci, trzynastu miało od dwojga do ośmiorga dzieci. Podsądni, podobnie jak zapewne większość ówczesnej populacji Jedwabnego, byli słabo wykształceni. (...) Charakterystyka dziesięciu podsądnych, prawomocnie skazanych, nie różni się zasadniczo od portretu zbiorowego wszystkich oskarżonych. (...)

Z pewnością 22 oskarżonych o udział w mordzie Żydów nie należało do marginesu społecznego swojego miasta, wydaje się raczej, że w większości byli jego przeciętnymi obywatelami.

Sąd Okręgowy w Łomży skazał dwunastu oskarżonych, a dziesięciu uniewinnił. W wyroku przyjął koncepcję, że jedwabieńskich Żydów wymordowali Niemcy, w czym pomagała im „wciągnięta przemocą" miejscowa ludność. W uzasadnieniu wyroku jest jednak jaskrawa sprzeczność. W jednym zdaniu mowa o tym, że Niemcy w Jedwabnem byli w „wielkiej ilości", a jednocześnie, że była ich „stosunkowo mała ilość". (...)

Krzysztof Persak, *Akta procesu z 1949 roku dwudziestu dwóch oskarżonych o udział w zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem*, w: *Wokół Jedwabnego. Dokumenty*, t. 2, pod red. Pawła Machcewicza, Krzysztofa Persaka, Warszawa 2002.

29 XII 1947

Całka Migdał
Montevideo, Uruguay

Jestem z miasteczka Jedwabne, powiat Łomża, województwo białostockie. Minęło już 10 lat, odkąd opuściłem miasteczko, pozostawiając matkę, siostrę, szwagra i dwóch siostrzeńców. Mamy wiadomości, że zginęli oni z rąk Polaków. Wiemy również, że Polacy nie zostali jeszcze postawieni przed sąd. Oni żyją i mieszkają w tym samym miasteczku. Nazwiska organizatorów to:

Geniek Kozłowski,
Słuszeński itd.

Jeden z mieszkańców naszego miasteczka, który dziś mieszka w Palestynie, napisał nam o tym. Całe miasteczko zginęło przez spalenie w stodole.

Wyciąg z protokołu nr I52 ŻIH

Rzeź w miasteczku Jedwabne, powiat łomżyński

Świadek: **Szmul Wasersztejn**

W poniedziałek 23 VI I94I r. Niemcy wkroczyli do miasteczka Jedwabne. W środę, 25 czerwca, miejscowi bandyci przystąpili do pogromu Żydów. Dwaj spośród morderców, Borowski Wacek i jego brat Mietek, chodząc z pozostałymi bandytami po domach żydowskich, grali na harmonii i klarnecie, by zagłuszyć krzyki żydowskich kobiet i dzieci. Widziałem na własne oczy, jak poniżej wymienieni przestępcy zamordowali:

1. **Chajcię Wasersztejn**, 53 **lata**,
2. **Jakuba Kaca**, 73 **lata**,
3. **Eliahu Krawieckiego**.

Jakuba Kaca ukamieniowali cegłami, a Krawieckiego pokłuli nożami, później wydłubali mu oczy i wycięli język. Męczył się w strasznych bólach I2 godzin.

Również miejscowi bandyci wzięli udział w kompletnym wyniszczeniu Żydów, znęcali się nad nimi strasznie i wywołali ogólny pożar. W pogromach pierwszych dni i w rzezi wyróżnili się następujący mordercy:

1. Śleszyński Bronek
2. Karolak (burmistrz)
3. Borowiuk Wacław
4. Borowiuk Mietek
5. Jermołowski
6. Ramotowski Bolek
7. Sielawa Franciszek
8. Sielawa Stanisław
9. Rogalski Bolek
10. Kalinowski Genek
11. Trzaska
12. Tarnacki Jerzyk
13. Laudański (ojciec)
14. Laudański Jurek
15. Szmidt Julius (folksdojcz)
16. Laciecz Czesław

Teatr Polski w Poznaniu

5 sierpnia I956 r., Sieradz (więzienie) – Prośba Jerzego Laudańskiego do ministra sprawiedliwości o interwencję w sprawie zwolnienia warunkowego

Laudański Jerzy
(syn Czesława)

Sieradz, dn. 5 sierpnia I956 r.

Do Obywatela Ministra Sprawiedliwości
w Warszawie

Prośba

Wyrokiem b. Sądu Okręgowego w Łomży zostałem skazany z art. I pkt 2 dekretu z 3I VIII I944 r. w dniu I6–I7 maja I949 r. na karę piętnaście lat więzienia wraz z utratą wszelkich praw na lat dziesięć. Z zasądzonej mi kary odbyłem już połowę, to jest siedem lat i sześć miesięcy. (...)

Wobec tego, że byłem wychowany w okolicach wzmożonych walk antyżydowskich, a w czasie wojny Niemcy masowo wymordowali tam, jak i w innych miejscowościach, Żydów, to czy ja jeden, z procesu najmłodszy wiekiem, urodzony i wychowany za sanacji, muszę ponosić karę z całą surowością prawa? Przecież ja od ławy szkolnej byłem uczony tylko w jednym kierunku, nacjonalizmie, na skutek czego za okupacji obchodziły mnie tylko sprawy związane z moim narodem i ojczyzną. Dowodem jest fakt, że podczas okupacji nie pozwalałem się prosić, gdy zaszła potrzeba oddania się dla dobra sprawy swej ojczyźnie. (...)
W I942 r., w maju, gestapo niemieckie aresztowało mnie i osadziło w więzieniu na Pawiaku, skąd wywieziono mnie do obozów koncentracyjnych: Oświęcim, Gross-Rosen, Oranienburg, gdzie cierpiałem na równi z innymi jako Polak i więzień polityczny przez trzy lata.

Jestem młodym człowiekiem, mam 34 lata życia, z czego I/3 spędzonego w tak twardej rzeczywistości, jak obozy okupacyjne i kara obecna. Z dziada pradziada jestem robociarzem i niczego dobrego nie zaznałem w swym złamanym przez los życiu. Przez kogo ja, młody człowiek, muszę tak strasznie cierpieć: przez faszyzm, kapitalizm, sanację z jej spuścizną. To właśnie te czynniki zrobiły ze mnie ofiarę tak długo cierpiącą w więzieniu. (...)

Obecny stan sprawy mojej zmusza mnie do zwrócenia się z gorącą prośbą do ob. Ministra Sprawiedliwości o zainteresowanie się moją sprawą i skierowanie jej tam, gdzie zostanie rozpatrzona, tak jak przewiduje obecnie prawo Polski Ludowej. (...) Po wyjściu z więzienia pragnąłbym zacząć od nowa to zrujnowane swoje życie i stać się lojalnym obywatelem swej ojczyzny – Polski Ludowej.

Laudański Jerzy

* I8 II I957 r. Sąd Wojewódzki w Białymstoku na wniosek prokuratora wojewódzkiego postanowił zwolnić warunkowo Jerzego Laudańskiego z odbywania pozostałej części kary. Zwolniono go z więzienia w Sieradzu I III I957 r.

KRET, KTÓRY DRĄŻY SUMIENIA

(...) Chyba każdy, kto był za granicą, powiedzmy, na zachodzie Europy, usłyszał pytanie, czy Polacy są antysemitami? Albo wyraźniej: dlaczego Polacy są antysemitami? Ja sam słyszałem to pytanie tyle razy, i tyle razy wdawałem się w wyjaśnienia, że mógłbym chyba ze dwadzieścia takich rozmów schematycznie streścić. *Czy Polacy są antysemitami?* – Dlaczego pan tak stawia pytanie? Bywają Polacy antysemici, bywają filosemici, bywają tacy, których to nic nie obchodzi, i takich właśnie jest coraz więcej. – *Oczywiście, są rozmaici Polacy, ale ja pytam o większość społeczeństwa. Polacy zawsze uchodzili za antysemitów, nie może to być przypadek?* – Jak to zawsze? Przecież wtedy, kiedy Anglia, Francja, Hiszpania wygnały Żydów, właśnie w Polsce znaleźli schronienie! – *Zapewne, ale to było dawno, w średniowieczu, wtedy Żydami pogardzano wszędzie, ale od połowy osiemnastego wieku, w nowożytnej Europie, zawsze były z polską nietolerancją kłopoty* – Ale przecie od końca osiemnastego wieku żadnej Polski nie było! – *Było jednak polskie społeczeństwo, w którym Żydzi nie mogli sobie znaleźć miejsca, dlaczego?* – Byliśmy w niewoli, musieliśmy myśleć przede wszystkim o sobie – *Właśnie. Dlaczego nie myśleliście o sobie razem z Żydami?* – Za wielu ich było. Nie mieliśmy szkół, sądów, urzędów. Żydzi nie mówili nawet po polsku. Woleli uczyć się niemieckiego, rosyjskiego... Ale światli ludzie namawiali do asymilacji, starali się zbliżyć Żydów do Polaków! – *Czemu nie odwrotnie? Czy Żydzi nie mogli zostać Żydami? Urządzaliście pogromy, nie wiadomo dlaczego?* – Pierwsze pogromy miały miejsce na Ukrainie, sprowokowała je carska policja...

I dalej:
Kiedy odzyskaliście niepodległość, los Żydów wcale się nie polepszył. Przeciwnie, antysemityzm stawał się coraz jadowitszy... – W dwadzieścia lat nie można przerobić społeczeństwa, a poza tym, czy w całej Europie nie było podobnie? Po pierwszej wojnie przyjęliśmy wielu Żydów z Rosji, po 1934 roku – z Niemiec... – *Może to i prawda, ale traktowaliście Żydów jako obywateli drugiej kategorii. A w czasie wojny uchroniliście bardzo niewielu* – Jest w Izraelu miejsce pamięci ludzi, którzy ratowali Żydów, trzydzieści procent nazwisk to Polacy. – *Ale procent ocalonych Żydów był w Polsce niski, najniższy w Europie w stosunku do całej ludności kraju* – W 1942 roku, w Warszawie, na ośmiu Polaków było w mieście czterech Żydów. Jak ośmiu może ukryć czterech? – *Właśnie Polacy rozpoznawali Żydów i wydawali ich Niemcom. Albo policji, która przecież była polska...* – W każdym społeczeństwie jest kilka procent ludzi bez sumienia. Pan nie ma pojęcia, czym była okupacja niemiecka w Polsce. Za ukrywanie jednego Żyda rozstrzeliwano całe rodziny, z dziećmi włącznie. – *Owszem, tak było, ale za konspirację także strasznie karano, a wszyscy podobno konspirowali. Żydzi nie chcieli pozostać w Polsce...* – Trudno im było żyć wśród wspomnień. – *Trudno im było żyć wśród Polaków, którzy nie chcieli im zwracać sklepów, mieszkań, grozili, zabijali, nie słyszał pan o pogromach, w Krakowie, w Kielcach?* – Pogrom w Kielcach był prowokacją polityczną – *No to co? Prowokacja, jeśli była, to znalazła posłuch. Dziesięć tysięcy prowokatorów?* – Żydzi ginęli nieraz nie za to, że byli Żydami, ale za to, że byli komunistami. – *A w 1968 roku, czy dlatego opuszczali Polskę, że byli komunistami?*

I tak do końca czy też raczej, bez końca. Dyskusje historyków wyglądają bardzo podobnie. Powracają – dokładniej udokumentowane – te same opinie i zdarzenia, które starałem się zebrać w mojej (na wpół) wyimaginowanej rozmowie. Istnieje o tych sprawach ogromna literatura, pamiętnikarska i historyczna, o której mamy w Polsce bardzo blade pojęcie... Tymczasem powinniśmy ją znać, choćby dlatego, że mówi także o nas. Jest w niej znaczny rozrzut stanowisk i wniosków. Trafiają się książki, których autorzy nie kryją, że powoduje nami nienawiść. Lekceważyć ich nie wolno. Zrodziły się przecież z osobistych przeżyć, których autentyczności nie sposób podawać w wątpliwość. A poza tym – czy w naszym piśmiennictwie nie roi się od wypowiedzi, pełnych obłąkanej wręcz nienawiści do Żydów? Jest także sporo książek ostrożnych i – o ile możliwe – obiektywnych. Przypominają one starannie mentalne i materialne uwarunkowania polsko-żydowskiego współżycia. Wracam teraz do fikcyjnej rozmowy. Jest ona – trochę uproszczonym – streszczeniem dziesiątków sporów i polemik. Co w niej uderza? W odpowiedziach mego syntetycznego Polaka rozpoznać można ten właśnie lęk, który odzywa się w wierszu Czesława Miłosza *Biedny chrześcijanin patrzy na getto*. Lęk, aby nie zostać policzonym między pomocników śmierci. Tak on okropny, że czynimy wszystko, aby go oddalić, aby nie dopuścić nawet do jego wyjawienia. Czytamy czy słuchamy rozważań o żydowsko-polskiej przeszłości i kiedy tylko dojdzie do nas zdarzenie, fakt, który nie najlepiej o nas świadczy, gorączkowo staramy się go pomniejszyć, wytłumaczyć, zbagatelizować. Nie jest nawet tak, abyśmy go chcieli ukryć czy zaprzeczyć, że miał miejsce.
Czujemy przecież, że nie wszystko było w porządku. Jakże zresztą mogłoby być w porządku? Współżycie społeczności – jak współżycie jednostek – nigdy nie jest bez skazy. Cóż dopiero takie burzliwe, nieszczęśliwe współżycie. Nie umiemy jednak rozmawiać o nim spokojnie. Dlatego, że – świadomie czy nieświadomie – boimy się oskarżenia. Boimy się, że odezwie się strażnik-kret i powie, zajrzawszy w swoją księgę: ach, wyście także służyli śmierci? I wyście pomagali zabijać?
Albo przynajmniej: patrzyliście spokojnie na żydowską śmierć?

Pomyślmy jednak uczciwie: takie pytanie musi paść. Musi je zadać każdy, kto rozmyśla nad polsko-żydowską przeszłością, niezależnie od odpowiedzi, jakiej udzieli. Ale my – świadomie czy nieświadomie – nie chcemy, aby to pytanie padło. Odsuwamy je od siebie jako niemożliwe, skandaliczne. Przecieśmy nie stanęli po stronie morderców. Przecież sami byliśmy następni w kolejce do pieca. Przecież – nie najlepiej, ale jednak – jakoś z tymi Żydami współżyliśmy, oni zaś także nie byli w naszych sporach bez winy. Więc stale musimy o tym wszystkim przypominać. Bo co o nas inni pomyślą? Jak my sami będziemy o sobie myśleć? Jakże to będzie z dobrym imieniem naszego kraju, naszego społeczeństwa?... Ta troska o „dobre imię" jest stale obecna w prywatnych – a bardziej jeszcze w publicznych – wypowiedziach. Inaczej mówiąc, rozważając przeszłość, chcemy z tych rozważań wyciągnąć moralny zysk. Nawet wtedy, kiedy potępiamy, chcemy sami stanąć ponad – czy poza – potępieniem. Chcemy znaleźć się absolutnie poza oskarżeniem, chcemy być zupełnie czyści. Chcemy być także – i tylko – ofiarami... Ta troska jest wszakże podszyta lękiem (...) i ten lęk wypacza, zniekształca nasze myślenie o przeszłości. Co też od razu wyczuwają nasi rozmówcy... Nie chcemy mieć nic wspólnego z okropnością. Czujemy jednak, że kala nas ona jakoś, „bezcześci". Dlatego wolimy o tym wszystkim nie mówić. Albo mówimy tylko po to, aby odeprzeć oskarżenie. Oskarżenie, które nieczęsto pada, ale wisi niejako w powietrzu.

Czy możemy się go wyzbyć? Czy możemy mu zapobiec? Ja myślę, że nie, bo ono jest – na dobrą sprawę – w nas samych. To my sami boimy się kreta, który drąży sumienia. I myślę także, że go nie odpędzimy. A przynajmniej nie odpędzimy go, zapominając o przeszłości albo przyjmując wobec niej postawę obronną. Musimy całkiem szczerze, całkiem uczciwie stanąć wobec pytania o współodpowiedzialność. Nie ma co ukrywać: to jest jedno z najboleśniejszych pytań, przed którym możemy stanąć. Myślę jednak, że powinniśmy je koniecznie rozważyć.

Jan Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, „Tygodnik Powszechny" nr 2/1987.

Dyrektor naczelny i artystyczny – Paweł Szkotak
Wicedyrektor – Joanna Nowak
Wicedyrektor – Marcin Kowalski
Sekretarz literacki/koordynator pracy artystycznej – Anna Maśląkowska
Kierownik techniczny – Andrzej Biskup
Public relations – Emilia Sadowska
Dział marketingu – Marcin Czarnecki – kierownik działu, Maria Maczuga, Marzena Nowotna (kasa biletowa)
Organizator widowni – Mariola Michalak
Sekretariat – Marcin Adamczak
Główny księgowy – Michał Wojtuś
Dział księgowości – Beata Pławska, Grażyna Rajewska, Ewa Kirkowska
Kierownik biura – Bogumiła Wichniarek
Kierownik działu administracyjno-gospodarczego – Maria Głuszak-Rzechówka
Transport i zaopatrzenie – Zbigniew Roszak, Małgorzata Roszak
Oświetleniowcy – Paweł Bordych – kierownik pracowni, Karol Sokalski, Andrzej Szwaczyk
Akustycy – Wiesław Janicki – kierownik pracowni, Barbara Olsztyn
Brygadier sceny – Roman Berent
Montażyści – Łukasz Kołodziej, Łukasz Lewandowski, Krzysztof Lipiński, Tomasz Podharski, Damian Wełna
Garderobiane – Ewa Cieślik, Elżbieta Rochowiak, Ewa Jóźwiak
Pracownia krawiecka – Wojciech Januchowski
Stolarnia – Dariusz Michalak
Charakteryzatornia – Jolanta Łobacz, Magdalena Fellmann
Pracownia plastyczna – Jacek Zujewski, Ryszard Książek
Pracownia dekoratorsko-tapicerska – Eugeniusz Marszał
Pracownia ślusarska – Andrzej Miśkiewicz
Rekwizytornia – Czesław Wasiński, Natalia Lorecka
Pracownik gospodarczy – Stanisław Misiak
Inspektor d.s.p.poż. – Mieczysław Ratajczak

Zespół artystyczny w sezonie 2008/2009
Katarzyna Bujakiewicz
Zina Kerste
Barbara Krasińska
Teresa Kwiatkowska
Małgorzata Peczyńska
Magdalena Płaneta
Barbara Prokopowicz
Ewa Szumska
Łukasz Chrzuszcz
Michał Kaleta
Wojciech Kalwat
Piotr Kaźmierczak
Adam Łoniewski
Roland Nowak
Jakub Papuga
Łukasz Pawłowski
Andrzej Szubski
Zbigniew Waleryś
Sylwester Woroniecki

Inspicjenci – Elżbieta Bednarczyk, Maria Skowrońska-Ferlak

Redakcja programu – Anna Maśląkowska
Projekt plakatu i programu – Katarzyna Czapska

Teatr Polski w Po

FUNDACJA
Synagoga Nowa
CENTRUM DIALOGU

Fundacja
Synagoga Nowa
Centrum Dialogu

Adres:
ul. Stawna 10
61-759 Poznań

tel. +48 22 620 0676 ZGWŻ w RP Warszawa
tel. +48 61 855 2118 ZGWŻ w RP Filia Poznań
tel. +48 601 161 533 przewodnicząca zarządu Alicja Kobus

KRS: 0000300835

Konto:
Bank Pekao S.A. O/Warszawa
51 1240 6247 1111 0010 1875 9036

Dialog w synagodze

Ta świątynia widziała wiele. I uroczyste wprowadzenie Tory, i po raz pierwszy odmówioną w tym miejscu modlitwę Szema Israel. Był wtedy 5 września 1907 roku. Majestatyczna synagoga przy ówczesnym placu Stawnym była dumą poznańskich Żydów, najbardziej okazałą świątynią żydowską, jaka kiedykolwiek powstała w Wielkopolsce. Trzydzieści dwa lata później, 9 września 1939 r., Żydzi modlili się w niej po raz ostatni. Rabin Szyje Sender prosił wtedy Boga o błogosławieństwo dla oręża polskiego i wolność dla Polski.
Ta wolność miała jednak przyjść dopiero za kilka lat. A wtedy nie miał już ani kto, ani gdzie za nią dziękować. Zagłada dotknęła i ludzi, i budowle... Monumentalną poznańską synagogę, architektoniczną perłę, Niemcy przebudowali w 1941 r. na pływalnię dla żołnierzy Wehrmachtu. Tak okaleczona przetrwała do dziś.

Nadszedł jednak czas, by tę wielką ranę zabliźnić. I temu ma służyć powołana właśnie Fundacja Synagoga Nowa – Centrum Dialogu. Gdy przed kilku laty poznańska gmina wyznaniowa żydowska odzyskała synagogę, uznaliśmy, że to zbezczeszczone przez hitlerowców, ale dla nas wciąż uświęcone miejsce, powinno stać się symbolem nowego życia. Miejscem, w którym spotkają się różne społeczności, różne wyznania. Miejscem, w którym będziemy pamiętać o przeszłości, ale w którym będziemy budować przyszłość poznając siebie nawzajem poprzez kulturę, sztukę, naukę i tradycję, w którym wzajemnie uczyć się będziemy tolerancji tak bardzo potrzebnej w wolnej Europie.

Celem Fundacji jest odbudowa synagogi. Nie będzie to tylko żydowska świątynia, lecz – jak wskazuje sama nazwa – Centrum Dialogu. Dawna synagoga przybierze nowe duchowe oblicze i będzie służyć wszystkim, bez względu na pochodzenie i religię. Chcemy, dzięki działaniom, które w niej podejmiemy, wnosić w życie poznańskiej (i nie tylko) społeczności wartości bliskie każdemu człowiekowi – dobroć, prawdę, szacunek, tolerancję.
Nową Synagogę, wzniesioną na początku wieku XX, w ogromnej mierze zbudowano dzięki datkom poznańskich i wielkopolskich Żydów. Naszym pragnieniem – sto lat później – jest, by przywrócenie jej do życia w nowej formule stało się wspólnym dziełem poznańskiej i wielkopolskiej społeczności. Poznań, w którym od lat wspólnym wysiłkiem wielu organizacji, instytucji i prywatnych osób, odbywają się niezwykłe Dni Judaizmu, na takie centrum zasługuje. Wierzę głęboko, że temu dziełu i wszystkim, którzy je zechcą wesprzeć, będzie błogosławił Akiva Eger – poznański rabin, jeden z najwybitniejszych XIX-wiecznych uczonych żydowskich, którego grób znajduje się w naszym mieście.

Alicja Kobus

Przewodnicząca Zarządu Fundacji Synagoga Nowa – Centrum Dialogu

kapitałka
Solar
epoznan.pl
WTK
Głos Wielkopolski
Radio Afera
miasteczko POZNAŃ
artgen
Poznań. Tu warto żyć.
Teatr Polski w Poznaniu - Miejska Instytucja Kultury
METAFORY RZECZYWISTOŚCI

Teatr Polski w Poznaniu